

Pragmatyzm ponad ideologią – nowa twarz unijnej transformacji energetycznej



KRZYSZTOF BOLESTA
Wiceminister Klimatu i Środowiska

Rosyjska agresja na Ukrainę i wywołany przez nią kryzys na rynku energii zasadniczo zmieniły sposób, w jaki Europa patrzy na transformację energetyczną. Cele klimatyczne pozostają aktualne, ale coraz większe znaczenie zyskuje pragmatyzm – redukcja emisji musi iść w parze z ochroną konkurencyjności przemysłu, bezpieczeństwem energetycznym oraz ograniczaniem zależności od importowanych surowców i technologii. Polska, która przez lata z dużym dystansem podchodziła do unijnej polityki klimatycznej, dziś chce aktywnie wpływać na jej kierunek i promować w Brukseli bardziej pragmatyczne podejście. Jak przeprowadzić transformację, aby zwiększyła bezpieczeństwo, odporność i niezależność Europy, nie osłabiając jej gospodarki?

*Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski
– redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego.*

Czym właściwie jest dziś bezpieczeństwo energetyczne – czy powinniśmy je rozumieć jako dostęp do surowców, niskie ceny energii, niezależność technologiczną czy może jeszcze szerzej?

Myślę, że wszystkie te elementy składają się na dzisiejszą definicję bezpieczeństwa energetycznego, może z wyjątkiem ceny. Ta ostatnia jest dla mnie raczej wynikiem tego, jakie koszty jesteśmy gotowi ponieść za pozostałe elementy bezpieczeństwa. Dotyczy to chociażby niezależności technologicznej, rozwoju OZE czy budowy energetyki jądrowej.

To, jaką drogę do niezależności wybierzemy, będzie w pewnym stopniu determinowało cenę energii – jest więc ona w dużej mierze pochodną tego, jak poważnie i jak zdecydowanie podchodzimy do kwestii bezpieczeństwa energetycznego.

Na ile zmienił się kontekst transformacji energetycznej po agresji Rosji na Ukrainę oraz konsekwencjach, jakie za sobą przyniosła – czy można powiedzieć, że wcześniej była ona nakierowana przede wszystkim na dekarbonizację i realizację założeń Zielonego Ładu, a po wybuchu wojny kluczowego znaczenia nabrała derusyfikacja

energetyki oraz wyzwanie zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego?

Można tak powiedzieć, choć nieco bym to doprecyzował – to, co obserwujemy po rosyjskiej agresji na Ukrainę, jest przededefiniowaniem tego, czym dla Europy jest transformacja energetyczna. Przed wojną była ona przede wszystkim polityką klimatyczną – chcieliśmy być światowym liderem transformacji i pierwszym kontynentem zeroemisyjnym. Ambicją UE było pokazanie, że jest to technologicznie możliwe oraz że strategia ta może jednocześnie stać się silnikiem wzrostu unijnej gospodarki.

Wybuch wojny w Ukrainie przededefiniował unijną transformację energetyczną. Widzimy odejście od niemal ideologicznej koncentracji wyłącznie na redukcji emisji w kierunku budowania autonomii technologicznej, energetycznej, a coraz bardziej także gospodarczej.

Od momentu wybuchu pełnoskalowej wojny, w połączeniu z innymi czynnikami, takimi jak rosnące znaczenie Chin czy zawirowania w polityce handlowej, podejście Europy do transformacji dynamicznie się zmienia. Nie jest to proces zakończony. To, co widać już dziś, to odejście od niemal ideologicznej koncentracji wyłącznie na redukcji emisji w kierunku budowania autonomii technologicznej, energetycznej, a coraz bardziej również gospodarczej. Europejski jednolity rynek zmierza tym samym w stronę większej asertywności i niezależności od reszty świata, przede wszystkim w zakresie importu. A jako że sprowadzamy do Europy

znaczące ilości paliw kopalnych, cele związane z bezpieczeństwem i klimatem w dużej mierze się pokrywają.

Bardziej pragmatyczne podejście do celów klimatycznych, które od pewnego czasu coraz mocniej stara się promować w Brukseli również Polska, nie oznacza rezygnacji z celów redukcji emisji, lecz dążenie do ich realizacji przy uwzględnieniu szerszego kontekstu społeczno-ekonomicznego.

Czy można zatem powiedzieć, że realizacja celów klimatycznych staje się dziś bardziej pragmatyczna?

Tak, choć nie powiedziałbym, że ta zmiana ma charakter zero-jedynkowy. Widać to chociażby po kształcie Europejskiego Prawa Klimatycznego, którego rewizję przeprowadziliśmy w ubiegłym roku. Nadal utrzymujemy kurs na neutralność emisyjną w 2050 roku, natomiast same cele – przynajmniej w EPK – stały się bardziej warunkowe.

Co to oznacza?

Przemysły, które wciąż funkcjonują w Europie i na których utrzymaniu nam zależy, należą często do najtrudniejszych do zdekarbonizowania. Nie możemy jednak w imię realizacji celów *stricte* klimatycznych poświęcić tradycyjnego europejskiego przemysłu. Przy modelu dekarbonizacji za wszelką cenę, przemysł „uciełby” poza granice UE, czego konsekwencjami byłyby utrata miejsc pracy, napięcia społeczne i osłabienie wzrostu gospodarczego. Takie ryzyka stają się niemal nieuniknione, jeżeli redukcję emisji traktuje się jako cel, który należy osiągnąć bez względu na koszty.

Bardziej pragmatyczne podejście do celów klimatycznych, które od pewnego czasu coraz mocniej stara się promować w Brukseli również Polska, nie oznacza rezygnacji z celów redukcji emisji, lecz dążenie do ich realizacji przy uwzględnieniu szerszego kontekstu społeczno-ekonomicznego.

W Europejskim Prawie Klimatycznym po raz pierwszy wprowadzono mechanizm rewizyjny, który będzie mógł zostać uruchomiony w przypadku wolniejszego wzrostu gospodarczego, braku odpowiednich technologii do dekarbonizacji przemysłu czy wystąpienia innych określonych czynników. W razie ich zaistnienia klauzula ta umożliwi obniżenie celu redukcji emisji przyjętego na 2040 rok – wcześniej ambicje klimatyczne mogły właściwie tylko rosnąć.

Czy może wskazać Pan konkretne przykłady obszarów, w których widać wzrost pragmatyzmu Unii Europejskiej w realizacji celów klimatycznych? Czy przykładem mogą być proponowane zmiany w systemie EU ETS, które mają ograniczyć jego negatywny wpływ na konkurencyjność europejskiego przemysłu?

Tak, choć zacząłbym od rewizji Europejskiego Prawa Klimatycznego, która miała miejsce jesienią ubiegłego roku. W moim odczuciu był to pierwszy duży krok w kierunku pragmatyzmu. Przyjęliśmy co prawda nowy cel na 2040 rok, ale z polskiej inicjatywy po raz pierwszy wprowadzony został mechanizm rewizyjny, który będzie mógł zostać

uruchomiony w przypadku wolniejszego wzrostu gospodarczego, braku odpowiednich technologii do dekarbonizacji przemysłu czy wystąpienia innych określonych czynników. W razie ich zaistnienia klauzula ta umożliwi obniżenie celu redukcji emisji przyjętego na 2040 rok. Wcześniej ambicje klimatyczne mogły właściwie tylko rosnąć.

Kolejnym przykładem jest cały pakiet dotyczący sektora motoryzacyjnego, który również wprowadza bardziej pragmatyczne podejście do dekarbonizacji transportu. Do tego dochodzi wspomniana przez Pana rewizja systemu EU ETS, dająca sektorom przemysłowym większą przestrzeń do obniżania emisji – m.in. poprzez większą liczbę bezpłatnych uprawnień oraz lepszą ochronę przed importem z krajów, w których nie obowiązują porównywalne obciążenia.

Ta zmiana dokonuje się więc krok po kroku, poprzez kolejne instrumenty. Równolegle z rewizją ETS procedowany jest również *Industrial Accelerator Act*. To z kolei narzędzie ukierunkowane na ochronę europejskiej suwerenności technologicznej, którą w ostatnich latach Stary Kontynent szybko tracił, przede wszystkim na rzecz Chin.

Przed rokiem rozmawialiśmy o społecznej akceptacji transformacji energetycznej. Wskazywał Pan wówczas, że kluczowe w tym kontekście znaczenie ma odpowiednia komunikacja – społeczeństwo musi rozumieć, po co wprowadzane są określone zmiany. Czy dzisiejsze, bardziej pragmatyczne podejście do transformacji jest komunikowane w sposób, który może

zmniejszyć społeczne obawy związane z tym procesem?

Transformacja przemysłu i energetyki czy duże regulacje, takie jak rewizja systemu handlu emisjami albo *Industrial Accelerator Act*, to oczywiście kwestie, które trzeba odpowiednio komunikować, i staramy się to – jako Ministerstwo – odpowiednio robić. W praktyce jednak zdecydowanie silniejszy efekt komunikacyjny ma dziś chociażby blokada cieśniny Ormuz i związany z nią wzrost cen benzyny. Polacy odczuwają go, coraz bardziej uzmysławiając sobie zarazem, że jest to koszt zależności od importowanych nośników energii. Podobny mechanizm mogliśmy obserwować po rosyjskiej agresji na Ukrainę, kiedy Polska stała się jednym z krajów, w których najszybciej w Europie rosła sprzedaż pomp ciepła. Było to swego rodzaju głosowanie własnymi pieniędzmi pod hasłem: „gdy ceny gazu i ropy rosną, najbezpieczniej jest być energetycznie niezależnym”. Stąd też wydaje mi się, że mamy już w Polsce świadomość, że niezależność energetyczna ma swoją cenę, ale warto ją ponieść.

Czy można zatem powiedzieć, że budowanie niezależności energetycznej staje się dziś jednym z kluczowych punktów polskiego podejścia do energetyki?

Jest to zdecydowanie motyw przewodni tego, co staramy się wprowadzać do międzynarodowych negocjacji klimatycznych. Musimy pokazywać – zarówno państwom uczestniczącym w tych negocjacjach, jak i ich obywatelom – że działania na rzecz klimatu mają bezpośrednie przełożenie na ich portfele.

Podczas kolejnej rundy negocjacji klimatycznych, która odbędzie się w listopadzie,

w Turcji, będziemy proponować inicjatywę wpisującą się właśnie w takie podejście do polityki energetycznej. Chodzi o pokazanie, że odchodzenie od importowanych paliw kopalnych ma konkretny wymiar finansowy – że rozwijając krajowe, bezemisyjne źródła energii, z jednej strony redukujemy emisje, a z drugiej ograniczamy import energii, a tym samym ilość pieniędzy wysyłanych za granicę do państw produkujących ropę i gaz.

Polacy odczuwają blokadę cieśniny Ormuz i związany z nią wzrost cen benzyny, coraz wyraźniej uzmysławiając sobie, że jest to koszt zależności od importowanych nośników energii. Podobny mechanizm mogliśmy obserwować po rosyjskiej agresji na Ukrainę, kiedy – w dobie rosnących cen gazu i ropy – Polska stała się jednym z krajów, w których najszybciej w Europie rosła sprzedaż pomp ciepła.

W ramach naszej nowej inicjatywy chcemy współpracować z Międzynarodową Agencją Energetyczną nad stworzeniem narzędzia, które będzie pokazywało, ile dane państwo, inwestując w OZE i energetykę jądrową, może zaoszczędzić na imporcie energii. To jeden z kluczowych elementów podejścia, które Polska chce promować na arenie międzynarodowej.

Mówimy o uniezależnianiu się od importowanych surowców energetycznych, ale czy podobnego wyzwania nie mamy dziś także w obszarze technologii? Co Polska i Unia Europejska powinny zrobić,

aby transformacja energetyczna nie prowadziła do zastąpienia zależności surowcowej nową zależnością – tym razem technologiczną?

Rosnąca zależność technologiczna od Chin w obszarze *cleantech* faktycznie budzi dziś spore obawy. Mam na myśli cały obszar związany z motoryzacją, bateriami i magazynami energii, panelami fotowoltaicznymi, pompami ciepła i innymi technologiami, w których Europa chciała być liderem, a dziś okazuje się, że coraz częściej musi gonić i jednocześnie coraz bardziej uzależnia się od dostaw z Państwa Środka. Jest to problem, którego nie da się rozwiązać wyłącznie na poziomie krajowym – potrzebne są działania na szczeblu Unii Europejskiej.

Nowa energetyka i – szerzej – nowoczesna gospodarka mają coraz większy komponent cyfrowy, a to oznacza rosnącą podatność na cyberataki, które w skrajnym przypadku mogą prowadzić nawet do paraliżu całych państw. Dlatego bardzo ważne jest, aby technologie, na których opieramy transformację, były w możliwie dużym stopniu rozwiązaniami europejskimi.

Nie chodzi przy tym wyłącznie o niezależność gospodarczą, ale również o bezpieczeństwo. Nowa energetyka i – szerzej – nowoczesna gospodarka mają coraz większy komponent cyfrowy, a to oznacza podatność na cyberataki. W skrajnym przypadku tego typu zagrożenia mogą prowadzić nawet do paraliżu całych państw. Dlatego bardzo ważne jest, aby technologie, na których opieramy transformację, były w możliwie dużym

stopniu rozwiązaniami europejskimi. Do tego powinniśmy dążyć.

Przewodzimy dziś pragmatycznemu podejściu do polityki klimatycznej – z tą tylko różnicą, że zamiast się obrażać, jesteśmy przy stole, rozmawiamy, przedstawiamy swoje racje i w ten sposób dążymy do zmian w polityce ukształtowanej jeszcze przed 2022 rokiem.

Przez wiele lat byliśmy państwem, które z dużą niechęcią dostosowywało się do unijnych regulacji, szczególnie w zakresie polityki klimatycznej. Czy można powiedzieć, że obecnie staliśmy się krajem, który aktywnie w niej uczestniczy, współtworząc europejskie reguły gry?

Faktycznie, przez wiele lat w obszarze kształtowania polityki klimatycznej bardzo często staliśmy z boku, obrażaliśmy się na rzeczywistość, wskazywaliśmy, że określone rozwiązania są trudne czy wręcz niemożliwe do realizacji. Na tym kończyły się polskie negocjacje i niewiele to dawało. Teraz jest zgoła inaczej. Można wręcz powiedzieć, że przewodzimy dziś pragmatycznemu podejściu do polityki klimatycznej – z tą tylko różnicą, że zamiast się obrażać, jesteśmy przy stole, rozmawiamy, przedstawiamy swoje racje i w ten sposób dążymy do zmian w polityce ukształtowanej jeszcze przed 2022 rokiem.

Miejmy jednak świadomość, że nawet nieco złagodzona polityka klimatyczna nadal będzie dużym wyzwaniem – cały czas mówimy o ogromnym procesie transformacyjnym.

Należy go prowadzić w taki sposób, by nie hamował, lecz wspierał naszą gospodarkę. Wracamy tutaj do kwestii uniezależnienia się od importowanej energii. W 2024 roku wydaliśmy na import ropy i gazu ponad 100 miliardów

złotych – to ogromna suma pieniędzy. Będąc niezależnymi energetycznie, moglibyśmy te środki zainwestować gdzie indziej, a jednocześnie byłibyśmy bardziej odporni na potencjalne kryzysy. ■

O ROZMÓWCY

Krzysztof Bolesta – Wiceminister Klimatu i Środowiska. Mianowany urzędnik Komisji Europejskiej, w której pracował w latach 2004–2012 oraz 2020–2024. W latach 2000–2004 r. wspierał negocjacje akcesyjne oraz proces dostosowywania się Polski do wymagań UE w obszarach „energia” oraz „badania i rozwój”. W latach 2012–2015 był Członkiem Gabinetu Politycznego dwóch Ministrów Środowiska oraz Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Negocjator drugiego europejskiego pakietu energetyczno-klimatycznego, Doradca Prezydenta COP19 (Konferencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu). W latach 2016–2018 pełnił funkcję Dyrektora ds. Badań w centrum analitycznym Polityka Insight. Współzałożyciel i Wiceprezes (2018–2020) Fundacji Promocji Pojazdów Elektrycznych. Uczestnik międzynarodowych programów wymiany dla liderów tj. programu Departamentu Stanu US oraz programu German-American Marshall Fund. W 2014 r. odznaczony przez Prezydenta RP Srebrnym Krzyżem za zasługi dla umacniania i rozwoju integracji europejskiej.

Partnerzy

